

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednolatomowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwulatomowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Racibórz. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rabat ustaje.

Wspaniała manifestacja polska w Racibórz.

Dzień 1-go maja będzie pamiętnym dla miasta Racibórza. Jak Racibórz Racibórzem coś podobnego jeszcze nie widziano. Otóż odbył się wielki pochód polski o 2-iej po południu przez ulice miasta, aby zadokumentować, że powiat raciborski jest polski. Nie będziemy przesadzać jak to „Anzeiger” czyni, szczącąc się wleciem odbytem dnia 27-go kwietnia i twierdząc, iż 15 000 ludzi na tymże się zebrało. Jest to fałsz, gdyż ledwo 1500 ludzi tam było, ponieważ zaledwie ćwierć rynku było zapelnione. Nasz pochód wynosił po dokładnym zliczeniu przeszło 15 000 ludzi i udał się wprost wspaniale. Byłoby jeszcze więcej wiarusów się zebrało, gdyby nie tak krótki czas pozostał do zorganizowania tego pochodu. Wiadomość o tem rozeszła się bowiem dopiero przed dwoma dniami.

Na czele szły chorągwie o barwach polskich i z orłami polskimi, z muzyką w środku. W międzyczasie śpiewano pieśni patriotyczne. Niesiono także plakaty z napisami: „Precz z grenschutzem”. „Żądamy Gdańska” i t. d. Obeszliśmy główne ulice, a na ostatku pokazaliśmy księdzu Ulitzce nasz wspaniały pochód, przechodząc koło probostwa, aby się przekonał, iż nieprawdą jest jego twierdzenie, wypowiedziane na wiecu miszmaszowem na rynku, iż Górny Śląsk nie jest polskim. Podobnie możnaby twierdzić, iż Berlin nie jest miastem niemieckim. I niżej Niemcowi otworzyły się oczy. Widzieli wprost zdumiewające twarze, które nie dowierzają, aby to, co się przed ich oczami odgrywało, mogło być polskie.

Daliśmy zatem wyraz woli ludu naszego przez te owacje, iż Raciborskie jest i będzie polskiem. I że z tem już nasi najszerzej muszą się liczyć.

Na końcu wróciliśmy do punktu zbornego do „Strzechy”, gdzie pan dyrektor banku Gatzka przemówił jeszcze do obecnych wznosząc okrzyk na cześć wolnej i niepodległej Polski, który to okrzyk oraz odpowiednią rezolucję z zapalem i otuchą w przyszłość przyjęto. Pieśnią „Boże coś Polskę” zakończono wspaniałą uroczystość.

Nadmienić jeszcze należy, że pochód odbył się w najlepszym, niebywałym porządku, za to cześć organizatorom!

Ostrzeżenie.

Im bardziej się zbliża termin zawarcia pokoju, a z nim przyłączenia do Polski Górnego Śląska, tem większy niepokój opanowuje opinię niemiecką. Przy tej sposobności niektóre z niemieckich pism na Górnym Śląsku uderzyły w ton bardzo bojowy. „Beuthener Zeitung” z dnia 23 kwietnia pisze między innymi: „Wszyscy Niemcy na Górnym Śląsku muszą powstać jak jeden mąż i oświadczyć, że przyłączeniu Górnego Śląska do Polski oprą się ręką orężną.”

Nawoływania takie świadczą tylko o niezrozumieniu położenia dzisiejszego i skutków takiego postępowania, które na ludności niemieckiej na Górnym Śląsku strasznieby się odbić musiały.

Wedle praw międzynarodowych sprawa ma się jak następuje:

Niemcy mają dwie drogi do wyboru. Albo przyjmą warunki pokoju albo też nie. W pierwszym przypadku zarząd odłączonych ziem oddać muszą Polsce a zbrojny opór czy to wojska, czy też ludności cywilnej przedstawiłby się wiedzy jako rozbój lub rozruch i wszyscy winni podlegają karze na zbrodniarzy.

Jeżeli Niemcy nie przyjmą warunków pokoju, to znów są dwie możliwości dane: albo oświadczą się za dalszym prowadzeniem wojny albo oddadzą kraj na łaskę i niełaskę wrogów. O pierwszej możliwości

nie ma co mówić; rząd sam oświadczył nieraz stanowczo, że dalszej wojny prowadzić nie chce i nie może. W drugim przypadku wojska koalicji — a więc polskie pod wodzą oficerów polskich i francuskich — wkraczają do kraju i biorą go w posiadanie. Opór ludności niemieckiej uchodziłby wtedy jako rozruch zbrodniczy i karygodny, a opór wojska tak samo, jeżeli występował ono będzie bez rozkazu rządu albo też mimo jego zakazu.

Przytem należy nie zapominać o dwóch najważniejszych momentach:

1) Koalicja trzyma Niemców na postronku i zamie dowóz żywności i obsadzi dalsze prowincje i wszystkie porty morskie, jeżeli będą niegrzeczni.

2) Prowadzenie wojny nieregularnej, jak to frankirerzy francuscy w roku 1870 a komitace bulgarecy przed 15 laty robili, tylko wtedy jest możliwe, jeżeli cała ludność stoi za nimi.

Ludność polska za nikim ujmować się nie będzie, który prawomocnemu wyrokowi świata i ludzkości na jej szkodę chciałby się sprzeciwić.

(Nadesłane z biura Nacz. Rady Ludowej Podkomisarza w Bytomiu.)

Przed wyborami do Sejmu polskiego w Poznańskim.

Rozporządzeniem rządu polskiego wyznaczona została wybory do Sejmu w Poznańskim na niedzielę 1. czerwca. Ogółem ma być wybranych w Księstwie 42 posłów. Wszystkie stronnictwa rozpoczęły już prace przygotowawcze. Zdaje się, że nie dojdzie do utworzenia wspólnych bloków pomiędzy pokrewnymi sobie duchem partjami, bo niektórym z nich zależy na tem, aby podczas wyborów zmierzyć swe siły, a dopiero potem przystąpić do bioku.

XXVIII.

Leonora patrzyła za nią z najwyższą litością. Bolesć nieszczęśliwej kobiety wzruszyła ją do głębi serca, ale nie zachwiała jej postanowienia; musi wyznać prawdę, musi odkryć niegodne oszustwo, chociażby ją to najwięcej kosztować miało. Wyobrażała sobie gniew, oburzenie i boleść Roberta, czemuż nie mogła oszczędzić mu gorczy cierpienia.

Ślusznym było przypuszczenie Roberta, że Leonora, czyniąc wybór między nimi, nie znała dobrze swoich uczuć. Zapóźno było się cofać — mężna dziewczyna uczyniła ofiarę ze swojej miłości, dotrzymała danego słowa i była Adryanowi wierną żoną. Kiedy na deszcz wieść o śmierci Roberta, cierpiała gardzo i codzień ze łzami w oczach myślała o nieszczęśliwym młodzieńcu; ale skoro powrócił, głęboko w sercu ukryła miłość swoją, okazując mu tylko spokojne przywiązanie siostry. Leonora gorzko płakała nad losem tego szlachetnego człowieka; ona miała mu zadać cięt najboleśniejszy. Za dwa dni będzie wiedział o waszy, sędziem.

Urok nocy letniej zbawiennie podzielał na wzburzone uczucia Leonory. Ukłękła i podnosząc głowę ku niebiosom, modliła się o siłę i wytrwałość. Wstała uspokojona i z wolna skierowała kroki ku zamkowi, oświetlonemu promieniami księżycy. Świeciło się w oknach apartamentu Felicy.

— Biedna kobieta — rzekła do siebie Leonora — biedna istota. Jakież los sobie zgotowała.

Lady Clyde wróciła do zamku pół godziny temu, blada i drżąc jak w febrze. Pragnęła przedewszystkiem ciszy i samotności, żeby się zastanowić nad możliwymi skutkami swego przewinienia.

— On mnie odtrąci — jęknęła — odesła stąd, je stem tego pewna. Karolek Archer mówił, że ma go zrujnować, on mnie za to zgubił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DLA DZIEDZICTWA.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy)

— Mówił jednak do mnie, że nie czuje miłości dla chłopca — przerwała Leonora.

Felicya wstrząsnęła się.

— Jeżeli zgrzeszyłam, to ciężko za to pokutuję — rzekła z westchnieniem — Bóg jeden wie, ile wycierpiałam.

— Każdy błąd mści się za siebie — zauważyła Leonora — teraz Felicyo trzeba naprawić zło, któreś uczyniła.

Lady Clyde zerwała się przerażona.

— Więc ty chcesz wyznać wszystko Robertowi! — krzyknęła. — O! Leonoro, ty nie będziesz tak okrutną, ty mu nic nie powiesz.

— Ależ moja droga, musiałabym się zaprzeczyć honoru, uczciwości i sumienia, gdybym nie wyjawiała takiego oszustwa. Byłabym wtedy równie winną jak ty.

— Zlituj się nademną, Leonoro, ja tego nie przeżyję.

— Jakże inaczej możnaby twój błąd naprawić?

— Czyż to dziecko komu zawadza? Robert jest ci przecież panem.

— Tak, ale jeżeli chłopiec będzie uchodził za jego syna, z czasem odziedziczy jego tytuł i majątek.

— I cóżby w tem było złego?

— Chyba zmysły straciłaś, Felicyo? Możesz mieć więcej dzieci i zniszczyłabyś, żeby obcy zabierał to, co im się należy?

— Nie mów nic Robertowi — krzyknęła Felicya, chwytając jej ręce — ja nie przeżyję jego pogardy, nie mogę tego gniewu i wyrzutów.

— Muszę powiedzieć, ale przyrzekam ci, że stane między nim a tobą i będę się starała uchronić cię od skutku twego błędu.

— Nie mów nic Robertowi — z rozpaczą powtarzała Felicya — słuchaj, jeżeli mię zdradzisz, przysięgam, że się zabiję.

— Nie byłabyś zdolna do takiej zbrodni — poważnie odparła Leonora — Robert nie może być dłużej oszukiwany, musi wiedzieć prawdę.

— Zaklinam cię na Boga, na pamięć Adryana, na wszystko co kochasz, nie zdradz mi — jęczała Felicya.

— Nie mogę milczeć — stanowczo rzekła Leonora. Nieszczęśliwa kobieta padła przed nią na kolana i zalewając się łzami, błagała o litość.

— Zmiłuj się nademną, zaklinam cię na pamięć twojej matki, oszczędź mi tego upokorzenia... Ja umrę ze wstydu.

— Więc powiedz mi sama.

— Nie mogę... O! Leonoro, on nie powinien wiedzieć o niczym.

Lady Clyde niemal szalała z rozpacz, obejmowała kolana Leonory, chwytając jej suknie i ręce, oblewając łzami.

— Zastanów się, Felicyo, żądasz niepodobieństwa. Czyż mogłabym spojrzeć w oczy Robertowi, gdybym została niemą wspólniczką twego przewinienia? Czyż mogłabym znieść, żeby obce dziecko podstępnie było wprowadzone do rodziny?

— Zabiję się, jeżeli mi powiesz! — w uniesieniu krzyknęła Felicya.

Leonora łagodnie położyła ręce na jej głowie.

— Słuchaj, Felicyo, gdyby wyjawienie tej tajemnicy miało mnie o śmierć przyprowadzić, nie zawahałabym się ani chwili.

Lady Clyde powstała zrozpaczona.

— Czyż co chcesz, dla mnie już nie ma ratunku — rzekła nonuro i odeszła.

Najenergiczniej do pracy przedwyborczej zaprosiło się narodowe stronnictwo robotników, które idzie do wyborów samodzielnie, żądając dla siebie połowy mandatów, a więc 21. Przed kilku dniami urządziło narodowe stronnictwo robotnicze pierwszy wójt wlec przedwyborczy. Główny mówca wlece wy podkreślił w swej przemowie, iż w programie stronnictwa nie leży walka klasowa; opiera się ona na programie pracy, która obejmuje nie tylko robotników, lecz i rzemieślników, włościan i mieszczan. Pod względem politycznym stronnictwo domaga się zjednoczenia całej Polski, co jest potrzebem ze względów przemysłowych i rolniczych. Żąda ono takiej ustroju demokratycznego, jako gwarancji, że państwo będzie interesów pracy na tle wspólnych interesów narodowych. Mówca domagał się takiej dostępnych szkół fachowych, uniwersytetu ludowego, równouprawnienia kobiet i podnosił olbrzymie znaczenie sprawy rolnej.

Poważna praca organizacyjna w związku z blizskimi już wyborami odbywa się w kołach włościańskich.

Czechy a Polska.

Jak donoszą pisma krakowskie, w ubiegłym zwartek pułk. Szejnerek, komendant wojsk czeskich na Śląsku, zaprosił delegata rządu polskiego, Josia Zamorskiego, na konferencję do Morawskiej Ostrawy.

Podczas tej konferencji Czechy ujawnili niezwykłą gotowość do zastosowania się do ugody paryskiej i rozciągnięcia polskiej administracji cywilnej na cały teren Śląska, podlegający rządowi Rady Narodowej według brzmienia umowy z dnia 5 listopada.

Polacy zachowują się wobec takiego stanowiska Czechów ze zrozumiałą rezerwą. Oficjalne koła czeskie podkreślają konieczność zbliżenia się między obu państwami.

Ciekawe jest również stanowisko prasy czeskiej w tej sprawie. Tak np. organ młodoczechów „Narodni Listy“ poświęcił artykuł wstępny sprawie polskiej, w którym między innymi zaznacza, że mimo wszystko (1) Czechy muszą dojść z Polakami do porozumienia; w interesie Czechów leży silna Polka, która posiadała Odańsk i należne jej części Prus; interesem Czech jest również wzmocnienie się wewnętrzne Polski, które pozwoliłoby Czechom wobec takiej (1) Polski prowadzić politykę lojalną przyjazną. Jeżeli Polacy rozważą dobrze swoje położenie, muszą przyjąć również do wniosku, że we wspólnym interesie obu narodów leży współdziałanie.

Tego rodzaju opinie na łamach pisma czeskiego, które odzywało się dotychczas o Polakach wyjątkowo z nienawiścią i wogóle zwrot w stosunkach z Polakami można sobie wytłumaczyć stanem wewnętrznym Czech, a przedewszystkiem rozkładem, jaki daje się zauważyć w armii czeskiej.

Znamiennym jest również następujące doniesienie czeskiej agencji telegraficznej z Genewy: Czeski minister wojny Kiofacz oświadczył do specjalnego korespondenta „Gazette de Lausanne“ Mureta co następuje: „Kraj nasz jest zupełnie przemysłowy, skutkiem czego potrzeba węgla jest u nas wielka, jednakowoż równie niezbędna jest nam przyjaźń polska. Uczynimy wszystko, abyśmy osiągnęli serdeczne porozumienie. Żaden wywołany naród w Europie środkowej nie powinien naśladować przykładu półwyspu bałkańskiego. My Czechy i Polacy, nie życzy-

my sobie w przyszłości odgrywania roli Serbow i Bułgarów. Dla porozumienia poświęcimy wiele, ale i Polacy muszą to samo uczynić.“

Polacy zapewne nie mieliby przeciwko temu, gdyby pomiędzy dwoma poważnymi bratnimi narodami zapanowała nareszcie zgoda, ale sek w tem, że Czechy zawsze gotowi są złożyć w ofierze dla tej zgody tylko piękne słowa, podczas gdy od Polaków w zamiar żądają odstąpienia polskiego Śląska Cieszyńskiego.

Zatwo też być może, iż wobec wzrostu braterstwa wśród armii czeskiej oraz poczucia własnej słabości wobec powrotu wojsk Hallera do Polski i stopniowego wzrastania tej siły wojskowej, skłania się rząd czeski do szukania porozumienia i zgody.

Dla tego imitował czeskie wzmianki Polacy traktować z niedowierzaniem i należytą rozwagą.

Droga do samodzielności narodu.

Dobra materialna, dająca ludziom zarobki i dochody, mieszczą się w trzech głównych gałęziach gospodarstwa społecznego: w rolnictwie, przemyśle i handlu. Socjaliści chcą te gałęzie upaństwić, czyli że ziemia, przemysł i handel ma przejść na własność państwa a ludzie byłiby tylko najemnikami państwa, t. j. że każdy miałby obowiązek do pracy, jaką mu państwo — rząd — wyznaczy.

Kto głębiej nad słowami temi się zastanowi, przyjdzie do przekonania, że taki ustrój pogrzebałby nas w niewolę mniej-więcej taką, jaką mieliśmy za czasów królów absolutnych i samodzielnich książąt. Zmieniłyby się tylko osoby. Zamiast Wilhelmów będzie p. Ebert albo jaki inny dyktator a pomagają jego na Śląsk byłby jakiś komisarz rządowy, jak obecnie p. Hörsing.

Piemie pejsate, posiadające rutynę w handlu, obsługiwałyby nas w rzeczy pierwszorzędnej potrzeby. Jeżeli Niemcy dla siebie takiego państwa pragną, — wolna ich droga. Dla nas, narodu zawsze o wolność walczącego, podobne poddaństwo bywa czymś wstrętnym. Polak nie może być niewolnikiem swojego państwa, dlatego też nie zna i nie może znać poddaństwa, lecz tylko obywatelstwo, rozumiejąc pod tem pojęciem człowieka wolnego. Rola państwa ograniczać się winna na sprawowaniu urzędu najwyższego stróża i sędzięgo sprawiedliwości, a tem samem baczyć musi, aby jedni nie wyzyskali drugich.

Natomiast społeczeństwo ma się samo zająć unormowaniem stosunków społecznych i każdy ma mieć możność uczestniczenia w nabywaniu i mnożeniu dóbr materialnych.

Szczególny popęd ma Polak do ziemi i to przywiązanie do karmielki naszej należy pielęgnować, gdyż ujawnia się w tem nasza miłość ojczyzny. Co zaś do przemysłu i handlu, naszej najsłabszej strony, powinniśmy dążyć, aby tę główną gałąź unarodowić, skupiając w niej nasze kapitały tak, żeby z czasem całe społeczeństwo w nim było zainteresowane.

Wszak do niedawna było tak, że chcący zaciągnąć pożyczkę udawać się musiał do żywołów obcych. Dziś czynności te ułatwiają w okazałym miarze nasze Banki ludowe. Kto rozwój instytucji tych śledził, przyznać musi, że doszły one do bardzo wydatnych wyników.

Jeżeli na jednym polu z pracy zadowolony jesteśmy, musimy dążenia nasze zśrodkować, aby handel i przemysł dostać w nasze ręce, to znaczy unarodowić

go. Ponieważ rozchodzi się tu o sumy duże, wchodzić w miliardy, których jednostki nie posiadają, dążeniem naszym być musi, aby skupić się w sily zbiorowe. Gdy każdy bez wyjątku rzuci na ten cel groszem — zbierzemy kapitał, którym możemy wielkie usługi społeczeństwu oddać a staniami się, choć nie zaraz, ale z czasem samodzielnym narodem.

Stworzenie wielkiego Banku, opartego na akcjach, przy którym powinny powstać wydziały, jeden handlu, drugi przemysłu, składające się z najlepszych sił handlowych, musi być pierwszym i kardynalnym zadaniem.

Wydział pierwszy miałby za zadanie wyprodukować źródła zakupu i towary bez pomocy pośredników, a drugi, aby powołał do życia gałęzie przemysłowe, które na miejscu załatwiłyby kraj wyrobami swojskimi.

Trudno w ramach artykułku rzecz tę nadzwyczaj ważną szerzej omówić. Jest to temat dla szarych handlowców, którzy już też nad projektem myślał i pracują i życzyć należy, aby rzecz tę pchnęli z całą siłą naprzód i zadługo z kwestyją tą nie zwlekano albo ostatecznie, jak się to mówi, nie powieśli jej na kolko.

Czas obecny, powojenny, dla zapoczątkowania podobnego przedsiębiorstwa jest nadzwyczaj dogodny, gdyż z powodu wojny nic z handlem zamorskim związane zostało, racjonowanie w Niemczech pozostanie jeszcze długi czas i po wojnie. Jedynie Polska, jako sojuszniczka koalicji, z racjonowaniem towaru liczyć się nie potrzebuje i to przemawia wszystko, że czas obecny umielfnie wyzyskany wyhawic może nas na zawsze od obcych opiekunów. Do tego przyjąć musi i wyrażamy nadzieję, że kupiectwo nasze nie zaprzę, nie zasypie gruszek w popiele i lada dzień oczekujemy od niego inicjatywy, aby projekt doszedł do skutku.

Ma to być instytucja, do której każdy będzie miał przystęp, dlatego na cel ten winien mieć każdy zbytek kapitału. Nam zaś, stojącym na uboczu od handlu, którzy dziesięciu palcami zarabiac musimy na nasze utrzymanie, gdyż nie każdemu było danem mały kapitałik sobie zaoszczędzić, zastanowić się należy, w jaki sposób możemy kapitał nagromadzić celem przystąpienia do tak pozytywnej instytucji unarodowienia handlu. Kto na razie żadnym kapitałem dobrej sprawie służyć nie może, niech zapewni sobie zawczasu środki, aby mógł to uczynić w niezadługim czasie, gdyż nowy kapitał na uruchomienie różnych nowych przedsiębiorstw będzie wciąż potrzebny i pożądanym.

Do posiadania kapitału prowadzi droga przez oszczędność. Zarobki muszą być tak unormowane, że każdy na razie nic nie posiadający powinien przez drobne oszczędności dojść do kapitaliku, z którym mógłby przystąpić jako współnik do wyżej wspomnianego Banku akcyjnego. Wszak Banki nasze przyjmują każdego czasu i najmniejszą oszczędność. Istnieje jednakowoż ta niedogodność, że nie każdemu chce się z paru groszami iść do Banku a najgłówniejszą rolę odgrywa tu pewien wstyd nosić groszowe sumy do Banku. A jednak właśnie te groszowe sumy tworzą ogromny kapitał. Dość wspomnieć, wiele to miliardów pożyczka wojenna państwa niemieckiego uzyskała przez groszowe wkłady.

Wszelkie nasze rozmowy na nic się nie zdają, jeżeli rzeczy te nie uchwycimy praktycznie a sposób na to mamy wymyślny, aby wszelkie drobne oszczędności uchwycić z korzyścią dla oszczędzającego i na użytek społeczeństwa.

Pomówimy o tem w następnym artykule.

Z niwy górnośląskiej.

By zrozumieć należyte odwieczną walkę, z wpływami niemieckimi na Górnym Śląsku należałoby osnuć długą historję jej dziejów. Dziś jednak, gdy się toczy rozstrzygająca walka o wyzwolenie onej ziemi, a w społeczeństwie naszym rozstrumienia się staje wiara w zwycięstwo idei sprawiedliwego słaczenia przynależnych nam prawowicie ziem, warto przypomnieć, iż lud górnośląski w swej istocie jest szczeropolskim; ziemię naszą nie uczyniło zbyt dotkliwych wyłomów w jego strukturze duchowej, albowiem w tej zadymce gwałtów ratowała go tętno tragedji rodzinnej, piękno zwyczajów i obyczajów, oraz silne poczucie swej odrębności, odzwierciedlającej się przedewszystkiem w mocnym ukochaniu języka ojczystego.

O czystości gwary polskiej na Śląsku Górnym elektorzy nawet i u nas powątpiewają, ulegając hypnozacji kłamnych badań filologów pangermańskich i dowodzą, iż gwara górnośląska, nazywana pogardliwie „wasserpolakisch“ nie jest polską, a jeno jepsuta gwara niemiecka, ogłupiająca lud i z tej racji musi podlegać wykorzenianiu. Aby wzbudzić do gwary polskiej pogardę, ogłaszali haniebne, tenlonyjne piśmidła różni Nachbarowie, Haasowie, świadomie przekraczając mowę polską na dziwadła targonowe w rodzaju np.:

A też suchwalnie jom ranbował Zielonej łęki mifuhzował, bajki überseował i t. d. dowodzili z przekasem, że takim językiem lud górnośląski mówi, a który „tak Niemcom, jak i Polakom w równej mierze jest niezrozumiały“.

Byli co prawda i tacy z pośród Niemców, którzy bezstronnie osadzając, twierdzili, iż gwara górnośląska jest mową czysto polską, a prof. Banku uczynił w swej „Polnische Grammatik“ uwagę: „Prowinjonalny język Ślązaków na wysoką wartość i wysocy ci, którzy nim pogardzają, postępują sobie niesłusznie. Z języka tego nauczyło się może jaknajlepszy Polak wielu wyborzych, przastarych wyrażań i nagromadzić niemało cennych uwag“.

A kiedy w 1894 r. minister oświaty dr. Boese podczas obrad Sejmu pruskiego wystąpił przeciwko żądaniu wprowadzenia języka polskiego do szkół górnośląskich, tedy poseł Letocha, rodowity Ślązak powiedział między innymi:

„Język ojczysty jest drogim klejnotem, prawem człowieka świętem, przyrodzonym, nigdy nieprze-dawnionem, którego Górnoślązak nie pozbedzie się ani też wydrzeć sobie nie pozwoli za żadne skarby świata“.

I istotnie lud polski Górnego Śląska nie dał sobie wydrzeć onego skarbu, pozostał mocen w swej odrębności i wierze głębokiej w przyszłe wyzwolenie.

Lud to zamożny, pracowity, dobroduszny, a wysoce uczciwy, bo nieznający co to kradzież, rabunek i rozbój. Umiarkowany w swych popędach, rozsądny w zamiarszeniach, nie posiada w sobie zawadziackiej rubasznosci, wulkanowego temperamentu górali, ani wybujałego rozlotu fantazji kujawskich. To lud organicznej pracy, siemskiej zapobiegliwości, posiadający jednak wybitne cechy polskiego sentymentu, głębokiej uczuciowości, która tak pięknie odzwierciedla w nutach swych pieśni, tej „czarnej przymieszki młodej starości i młodej laty“.

Stan kultury umysłowej ludu na Górnym Śląsku jest do obecnej chwili nader niski i nie dorasta do poziomu kultury materialnej mieszkańców, to jednak istota polskości nie w niej się odzwierciedla, lecz przedewszystkiem w czystości i głębi tradycji rodzimych, oraz w języku, tej harfie najdot-niejszych uczuć oświeczonych, na której duch narodu wypowiedział treść swojej duszy. A język onej gwary jest harmonijny, dźwięczny i dorównywał swą pięknoscią gwarom innych okolic naszych ziem.

Ciągnięty np. do obcego wojska nucił smutnie Górnoślązak wrzącą krawę boje:

„Będzie wojna będzie wedle Radiborza:
Tam się krew przeleje, jako woda z morza,
Będzie wojna będzie wokołuško wszędzie:
Niejedna matucha syneczka pozbedzie“.

Zaprawdę za obca sprawę nie można walczyć nigdy oszostnie, to też:

„Lekają się oni, bo też mają czego,
Widzą, że nie ujdą ognia francuskiego“.

A choć „dziechy“ doma poplakałw będą, oni zanucą sobie pieśń na pocieszenie:

„Myśmy chłopcy, myśmy chłopcy,
My możemy wędrować,
My możemy w cudzej ziemi
Szwarnie ponny salować“.

Pray pracy na polu, na własnym sąganie wleśniak z pod Rybnika czuje się najzaczęliwym przyspiewując:

„Chłopiek ci ja chłopiek, wesół w polu orze,
Wszystko mi sie dobrze dzieje, chwala Tobie Boże“.

Biskup

W imię...
nad wami, ro...
bo niemasa...
12) i w in...
Polskiej...
W imię J...
kie przez...
ciem olosy...
Chodimem...
Polska b...
bywały pier...
nie gapedy...
Takie tr...
padek obieram...
sione), zjed...
wy z kole...
wrogiem, kto...
szczenie i...
Wasze ręce...
je on rozbic...
Weźcie d...
żarów, a w...
wydawacie...
zabroje spr...
dacie niewy...
Z miłode...
nie zamyka...
te dwie mi...
drugiej w...
kocha Ocz...
Mitujcie...
Jaka, w któr...
- ta wiara...
prajców w...
powa, napa...
w cierpieni...
w niebie.

Delega

z Berlin...
w Wersalu, w...
mlekiem swo...
W parku we...
hektarów prz...
ty, co potr...
publiczności...
we mogli...
sposób nie...
straz, aby z...

Warsz

Piotra, 22, l...

A na

włosną prze...
„Jus spie...
Obudwu...
Bóg por...
I dla cie...
Górno...
pólnych se...
miliony...
młodzian ub...
styny, któ...
ność kocha...
poehlehnem...
akować swe...
„Albo m...
Albo m...
Albo m...
Lecz pro...
Albo:

W

Pól...
Te...
Ite...
Rzecz...
znaje: „O Boże...
Kie! oni...
Ubiegł...
Oj! na...
Ze wos...
Wysie...
A w...

Biskup Wojsk Polskich do Wojska.

W imię Boże rozpoczynam swe pasterzowanie nad wami, rozpoczynam w imię Jezusa Chrystusa, bo niemasz w żadnym innym zbawienia" (Dziej. 4. 12.) i w imię Marij, Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej.

W imię Jezusowe i w imię Marij Wojsko Polskie przez wieki bronilo Chrześcijaństwa, bronilo ziemi ojczystej już to w zwycięskich bitwach pod Chocimem i Wiedniem, już to w klęskach Warny i Cecory.

Polska była obroną Chrześcijaństwa, a murem bywały piersi polskiego żołnierza, o które odbijały się zapędy wrogów Chrześcijaństwa i cywilizacji.

Takiej tradycji szczytnej i wielkiej jesteście wy, spadkobiercami, wy mówię, polscy żołnierze odrębnej, zjednoczonej, niepodległej Ojczyzny. Dziś wy z kolei staje się o wym żywym murem przed wrogiem, który ze wschodu i zachodu niesie zniszczenie i zglądę wiary świętej i cywilizacji. Wasze ręce mają go wstrzymać, o wasze piersi mają go rozbić.

Wzecie drodzy moi, weźcie w ręce krzyż Chrystusowy, a w sercu swem krzewicie miłość Bożą, wydawajcie członki wasze, jak mówi Apostół, "broń sprawiedliwości Boga" (Rzym 6. 13), a będziecie niezwykłymi.

Z miłością Boga łączcie miłość bliźniego, która się zamyka we wznieśli, bohaterskiej miłości; bo te dwie miłości ściśle się z sobą łączą i jedna z drugiej wypływa, dobry żołnierz kocha Boga, kocha Ojczyznę.

Miłujcie wiarę naszą świętą, Rzymsko-katolicką, w której od wieków wzrósł nasz naród. Ona — ta wiara naszą świętą, krzepila serca naszych praocjów w bojach, ona po dziś dzień daje moc duchową, napawa męstwem w niebezpieczeństwie, koł w cierpieniu nadzieją nieśmiertelnej zapłaty w niebie.

Obleczcie się tedy w zbroję światłości obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa" (Rzym. 13. 12. 14.), jak mówi Apostół, t. j. wyrażajcie Jezusa uczynkami swymi, aby Jego świętość, Jego wstrzemięliwość, czystość, miłość w was się odbijały.

Obleczcie się w zbroję światłości, weźcie tarczę wiary i przybicie zbawienia i miecz ducha (Ef. 6. 17.).

Niech z wami będzie Jezus i Marija, rycerze miłi niech waszem hasłem będzie Jezus i Marija, niech waszem zwycięstwem będzie Jezus i Marija. Błogosławieństwo Boga najwyższego niech na was spłyne — Amen.

Warszawa, w uroczystość Katedry świętego Piotra, 22. lutego 1919 r.

Ks Stanisław Gall, biskup.

Delegaci niemieccy w Wersalu.

Z Berlina piszą: Wedle wiadomości, nadesłanych z Wersalu, władze francuskie zapewniły delegatom niemieckim swobodę ruchów w rozmiarach dostatecznych. W parku wersalskim wyznaczono dla delegatów 60 hektarów przestrzeni; park ten podczas pobytu delegatów, co potrwa około dwóch tygodni, nie będzie dla publiczności zamknięty. Delegaci niemieccy będą nawet mogli udawać się do miasta, zawsze jednak w sposób nie zwracający uwagi towarzyszyć im będzie straż, aby zapobiedz możliwym zaczepkom.

A na polach pod Bytomiem rozbrzmiewa wiosną przesliczna pieśń oraczy:

„Już śpiewasz, skowronczku, już i ja orzę,
Obudwu nam w robocie jedno świeci zorze
Bóg pomoż, skowronczku, i dodaj nadzieję,
I dla ciebie ja razem i dla siebie sieję“.

Górnoślązacy śpiewają sporo ballad i opowieści pełnych sentymentu miłosnego. W ich pieśniach miłosnych obcą jest nuta ironji, ostrej satyry. Tam młodzian ubiega się, jak trubadur o względy dziewczyny, która rzadko kiedy skarży się na niewierność kochanka; on musi zdobywać kochanicę pochlebnymi słowy, starać się o jej względy, rozkuwać swe bóle, zawody:

„Albo mnie zabiją, albo mnie powieszają,
Albo mnie ptaszkiwie po polu roznieją;
Albo mnie zabiją, w sztuki porabają,
Lecz proszę uczynię, że ciebie kochałem“.

Albo:

W spokojności sobie żyłem,
Póki cię nie widziałem;
Teraz moje oczy płaczą,
I że, ciebie nie zobaczę.

Rzuca skargę ostrą ku „rodzicom rozmiłym“, ucząc:

„O Boże, mój Boże, cóż to za rodzice,
Kiej oni mnie pojąć nie dają dziewczęci!
Ubożej mi bronią, bogata mnie nie chos.
Oj! na to wspomnijcie, wy moje rodzice,
Ze was Pan Bóg skarże, da złego do parze,
Wyscie się pobrali, boście się kochali,
A wy mnie bronicie, coście się rodzicie!“

Zadne dyskusye z delegatami niemieckimi.

Wśród dyplomatów przeważa w Wersalu zdanie, że byłoby marnowaniem drogiego czasu puszczać się w Paryżu na obszerny dyskusye z delegatami niemieckimi na temat wszystkich punktów zawartych w traktacie pokojowym. Traktat ten jest tak obszerny, że trwałoby całe miesiące, zanim wszystkie jego punkty zostałyby ustnie omówione. Dlatego utrzymują, że najodpowiedniejszym byłoby, ażeby delegaci niemieccy wręczyli swoją odpowiedź na pokojowe warunki kongresu na drodze piśmiennej.

O los kolonii niemieckich.

W „Echo de Paris“ utrzymują, że los kolonii niemieckich rozstrzygnięty zostanie w pokoju preliminarzym tylko w ten sposób, iż Niemcy muszą zrzec się swoich dawniejszych kolonii raz na zawsze. Kwestya jednak, do kogo kolonie te mają przypaść, zostanie rozwiązana dopiero później. W ten sposób ma się zapobiedz niepożądanym nieporozumieniom na konferencji samej.

„Imperator“ dla Anglii.

Największy parowiec niemiecki „Imperator“, duma żegluga niemieckiej, opuścił zatokę i udał się w kierunku Anglii, której został przyznany.

O ukaranie Wilhelma II.

Komisya paryska dla odpowiedzialności winnych wypracowała do układu pokojowego wniosek dodatkowy, nad którym radzono w poniedziałek na posiedzeniu plenarnym komisji pokojowej. Wniosek ten brzmi:

§ 1: Koalicyjne i sprzymierzone państwa stawiają byłego cesarza niemieckiego w stan publicznego oskarżenia i to nie z powodu zbrodni, wyluszczonej w kodeksie karnym, ale z powodu nieposzanowania międzynarodowych przepisów moralności i uświęconych praw. Dla osądzenia oskarżonego ustanowiony zostanie osobny trybunał, przy czym zapewniona zostanie oskarżonemu możność obrony. Trybunał składać się będzie z pięciu sędziów, mianowanych przez Stany Zjednoczone, Anglię, Francję, Włochy i Japonię. Ustanowi on samodzielnie karę, jaka ma być zastosowana. Koalicyjne i sprzymierzone państwa występują do Holandji żądanie o wydanie byłego cesarza niemieckiego, w celu osądzenia go.

§ 2: Ponieważ rząd niemiecki nie przyrzekł ukarać osób, oskarżonych o wykroczenia przeciw wojennym prawom i zwyczajom, przeto państwa koalicyjne i sprzymierzone będą osoby te ścigały, celem postawienia ich wobec sądów wojskowych. Paragraf trzeci zawiera przepisy o sądownictwie i karaniu osób, które spowodowały czyny zbrodnicze, zwrócone przeciw państwom koalicyjnym i sprzymierzonym.

Wedle paragrafu czwartego rząd niemiecki będzie musiał wydać wszelkie dokumenty, potrzebne do osądzenia karygodnych czynów, do śledzenia winnych i do dokładnego ocenienia odpowiedzialności.

W Wersalu.

Uwaga całego świata zwrócona obecnie w stronę Wersalu, gdzie ma się rozegrać ostatni akt dramatu światowego. We wtorek wieczorem przybył do Wersalu niemiecki minister spraw zagranicznych hr. Rantzau. W środę i czwartek badano legitymacye delegatów niemieckich. Doręczenie tekstu układu pokojowego

delegacji niemieckiej nastąpi prawdopodobnie dopiero w poniedziałek. Ponieważ i prasa nie będzie przedzej powiadomiona, przeto o treści układu dowiemy się nie przedzej jak we wtorek lub środę.

O Gdańsk i Cieszyn.

Warszawski „Kurier Poranny“ donosi:

Paryż, 26 kwietnia. (Tel. od własnego korespondenta „Kur. Por.“). Kwestya Gdańska została ostatecznie uregulowana. Odnosne postanowienia włączone zostają do tekstu preliminarjów pokojowych, które dnia 2 maja doręczone będą w Wersalu hrab. Brockdorff-Rantzau.

Gdańsk pozostaje miastem wolnym. Niepodległość (independance) jego zagwarantowana będzie przez Ligę Narodową, której delegat przebywać będzie w Gdańsku. Liga Narodów ureguje stosunki Gdańska z Polską i z Niemcami i wypracuje konstytucyę opartą na autonomii kompletnej i na lokalnej unii cłowej z Polską. — Polska ma korzystać ze swobody dostępu do morza. Wisła ma być kontrolowana i administrowana przez Polskę. Niemcy otrzymać mają wolne przejście przez polski korytarz ku Prusom Wschodnim.

Co do kwestyi Cieszyńskiego postanowiono, że ma być załatwione przez wzajemne porozumienie czesko-polskie (?).

Powrót niemieckich jeńców wojennych.

Clemenceau, Lloyd George i Wilson zajmowali się na wtorkowym posiedzeniu pomiędzy innymi także sprawą powrotu niemieckich jeńców wojennych do Niemiec. Komisya, wyznaczona z łona konferencji dla tej sprawy, postanowiła już ich powrót, ponieważ odbudowa zniszczonej części Francji musi nastąpić przez zawodowych robotników, których mają Niemcy dostarczyć.

Wotum zaufania dla Orlando.

We wtorek odbyło się posiedzenie włoskiej Izby posłów i senatu, na którym prezes ministrów Orlando przedłożył i wyjaśniał sprawę zatargu o port Pjake. Obie Izby wyraziły premierowi ogromną większością głosów zaufanie do jego polityki, poczem odroczyły się znowu na czas nieograniczony.

Orlando miał wczoraj powrócić do Paryża. Z tego można wnosić, że zatarg zakończy się pokojowo.

Tajne zbrojenia niemieckie.

Paryski „Matin“ pisze, że czechosłowacka delegacja, która w ostatnich dniach przybyła do Paryża, przywiozła szczegółowe informacje o tajnych zbrojeniach niemieckich. 30 baterji artylerji ma być doskonale ukrytych w okolicach Zittau, taka sama liczba koło Sachsen-Weissenberg koło Bytomia i koło Königswarten. Podobniez poukrywana jest artylerja w Brandenburgii koło Chociebuza, koło Heuerswerda i koło Frankfurtu n. Odra. Na całej przestrzeni pomiędzy Bałtykiem a granicą czeską tworzą się biura rekrutacyjne. Werbowanie ma charakter wprost przymusowy. Agenci werbunkowi podchodzą na każdym dworcu do podróżnych w wieku wojskowym. Rzadko się zdarza, aby który z nich agentom nie uległ. Około 50 biur werbunkowych znajdować się ma w prowincjach wschodnich, a każde z nich zyskuje przeciętnie 300 rekrutów dziennie. To powodzenie tłumaczy się też tem, że żołnierzom obiecują 6 marek dziennie i pożywienie, którego w stanie cywilnym nabyć nie mogą. Na czele akcyi werbunkowej stoi Hindenburg, a nadto

A ona dziękując śpiewa:

„Dziękuję wam, mamo, dziękuję wam, tato,
Coście mnie ohowali, saty sprawowali,
A do szkoły posyłał; a teraz muszę pójść od
wasi na dole i niedole“.

W wielu okolicach Śląska Górnego pozostały ślady uroczystości wiosennych, sięgających korzeniami pradawnych epok szczepu naszego, a mianowicie: wynoszenie i topienie Marzanny i Majik czyli Latko lub Lateczko.

W marzanią niedzielę, jak opisuje Lucjan Malinowski, przed palmową (Dominicą lastare) małe dziewczęta stroją drzewko zielone, sosenkę, lub świerk skorupkami z jaj, farbowanemi na modro, przyczepiają także kawałki papierków kolorowych do gałązek. W pośrodku umieszczają lalkę ze słomy zrobioną i odbywają procesję przez wieś, a zatrzymując się przed chatami, nucą pieśni marzanny, poczem topią ją przy dźwiękach śpiewów i modlitw w rzese. Jest to uroczystość prastaropogona.

Również tradycje obrzędowe, związane ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy noszą charakter polski i stanowią zwarą spójną z całokształtem naszych ziem. Dla tego też twierdzenie, iż Górny Śląsk w znacznej mierze przesiąknięty duchem germańskim, jest na wkrótce głośniejszy oparty na nieznajomości istoty rzeczy.



generałowie Dohna-Schlobitten, Lettow-Borbeck i Galwitz. Wiele fabryk broni pracuje dalej, wyrabiając pociski armatnie, które są przewożone do oznaczonych miejsc samochodami, których z tego powodu po miastach brak.

Powrót do Polski.

W Paryżu otrzymano wiadomość, że Polacy, zatrudnieni w kopalniach w Westfalii i Nadrenii, zamierzają powrócić do Polski, wobec tego, że rozruchy, wywołane wciąż przez spartakusów w okręgach górniczych, uniemożliwiają tam życie. Liczba Polaków, pracujących w Westfalii i Nadrenii, ma wynosić około 600 tysięcy.

Przygoda Hallerczyków.

Pisma wiedeńskie przynoszą doniesienie dziennika „Daily Mail”, z którego wynika, że pierwszy pociąg wiozący wojska Hallera z niewiadomej przyczyny zabił się i zamiast do Koblency przybył do Kolonii. Na stacji w Kolonii pociąg znalazł się wobec zdumionych i nieprzygotowanych na to Niemców. Jednakowoż dzięki postawie stanowczej żołnierzy polskich pociąg natychmiast został skierowany na właściwą torę i wyprawiony w właściwym kierunku.

Kto jest nieżyczliwy dla Polski.

Korespondent paryski „Illustr. Kuryera Codz.” miał rozmowę z przedstawicielem poselstwa angielskiego w Paryżu. Dyplomata ów oświadczył: Zaprzeczam, jakoby Lloyd George był źródłem prądu antypolskiego. Podobne pojęcia są całkowicie mylne. Prąd skierowany przeciwko Polakom wypływa skądinąd i kierowany jest inną ręką. Jest to robota systematyczna i dokładna, gdyż stoją na jej czele ludzie, którzy dążą do zrealizowania własnych celów. Wpływy te opanowały i Lloyd George'a.

Zwrócić trzeba powszechną uwagę, że w dniu, w którym Paderewski wjeżdżał do Paryża, Izrael Kohn ogłosił wielki meeting pod protektoratem lordów i innych figur, aby trąbić na cały świat o rzekomych pogromach żydowskich w Polsce.

Polscy przedstawiciele w Paryżu powinni rozwinąć jak najszerszą akcję przeciwdziałającą robocie wrogów państwa polskiego.

Zamach na Masaryka.

Pogłoski o drugim zamachu na prezydenta Masaryka znajdują potwierdzenie w relacjach pism czeskich. Relacje te opiewają, że dnia 20 bm. dwudziestoletni młodzieniec Mejmir Arnest zjawiał się w przedpokoju prezydenta Masaryka, prosząc o posłuchanie. Niespokojne i podejrzane zachowanie się młodego człowieka wzbudziło podejrzenie obecnych. Przytrzymano go i przeprowadzono przy nim rewizję, przy której znaleziono rewolwer. W śledztwie oświadczył Arnest, że chciał on tylko demonstracyjnie wobec prezydenta Masaryka zastrzelić się. Tego rodzaju tłumaczenie nie znajduje wiary, fakt zaś planowanego zamachu na prezydenta państwa świadczy dobitnie o wzbudzeniu, jakie panuje w szerokich masach czeskich.

Groźne rzędy bolszewików w Rydze.

Przybyły niedawno z Rygi do Helsingforsu pewien podróżnik opisuje stosunki, jakie zapanowały w Rydze po wkroczeniu do miasta wojsk sowieckich. W mieście panuje straszna nędza, która wzmożła się jeszcze wskutek kompletnej anarchii, jaka nastąpiła. Liczbę aresztowanych oceniać można na 16 000. W ostatnich tygodniach codziennie około 200 osób ulega straceniu; z tych około 50 procent to są Niemcy, 40 procent to Łotysze, reszta zaś żydzi i inne narodowości. Niektóre dzielnice miasta są zupełnie opuszczone, życie gospodarcze w mieście zamarło. Wszelkie maszyny, zapasy żywności, odzież, sprzęty domowe ulegają rekwizycji. Jeżeli stosunki takie trwać będą choćby czas niedługi, miasto nie zdoła podnieść się ani za lat dziesięć.

Plebiscyt w sprawie Rjeiki.

W „Times” wyrażają przekonanie, że sprawa Rjeiki zostanie rozstrzygnięta za pomocą plebiscytu ludowego. Ludność miejscowa i okoliczna sama ma zdecydować, czy chce ona państwowo należeć do Włoch czy też do Jugosławii.

Branting o bolszewizm do socjal. francuskich.

Z Paryża donoszą: Na poniedziałkowym posiedzeniu Kongresu socjalistów francuskich Branting wygłosił mowę, w której przestrzegal towarzyszy francuskich przed eksperymentem bolszewickim. Szwecya mogła lepiej niż ktokolwiek inny przypatrzeć się z bliska wynikom bolszewizmu, szczególnie w Finlandyi i we wielkich miastach, jak Piotrogród. Pod władzą bolszewizmu produkcja jest przzerwana, jest to zupełne zawieszenie, zupełna śmierć wszelkiej czynności, absolutny rozkład gospodarczy z najstraszliwszymi skutkami: nędzą i głodem. To nie jest linia socjalizmu, tem mniej jego tryumf, to jest zaprzeczenie socjalizmu. Dyktatura proletariatu — oświadcza Branting — jest tylko karykaturą socjalizmu, który w swojej istocie jest organizacją i rozszerzeniem demokracji.

Przed kompromisem w sprawie włoskiej?

Paryski „Matin” wyraża zdanie, iż zanosi się podobno na pewien kompromis w sprawach, które spowodowały wyjazd delegatów pokojowych włoskich z Paryża. W kuluarach dają się podobno zauważyć próby, mające na celu pogodzenie postulatów Wilsona z punktem widzenia włoskich mężów stanu. Rzecz znajduje się jednak dotąd w stadium pierwszych szczytków.

W gazetach rzymskich krąży pogłoska, że delegaci pokojowi włoscy wrócą do Paryża już w dniu pierwszego maja. Ich wyjazd do kraju miał podobno na celu tylko przekonanie się, czy cała opinia i cały polityczny obóz w kraju stoi za nimi na ich stanowisku na konferencji. Po wyrażeniu im przez opinię i polityczne partie wotum zaufania wyjadą delegaci z powrotem do Wersalu, by prowadzić tam dalej swoją dotychczasową politykę.

Zadania żydów w Polsce.

Członek sejmu polskiego Thon przedstawia w paryskim „Tempsu” zadania żydów w Polsce. Oświadcza on, że ich dążeniem nie jest tworzenie państwa w państwie, lecz pragną mieć sekretarza stanu dla spraw żydowskich i najwyższą radę żydowską. Dr. Thon wypowiada w końcu swą ufność w przyszłość.

Pochód narodowy w Bytomiu

odbył się dnia 1-go maja i tak w rozmiarach swych jak i co do nastroju, porządku i godności przewyższył najmielsze oczekiwania. Gdy gazety niemieckie obnażyły światu, że w dzień 1-go maja wolno urządzić zebrań pod gołym niebem i pochody, tak Podkomisarz jak i zebrane kilka dni przedtem polskie Rady ludowe z całego Górnego Śląska postanowiły z tego zwolnienia chwilowego krepujących nas oków skorzystać, zdając sobie jednak sprawę, że łączenie jakiegos święta narodowego polskiego z świętem socjalistycznym 1-go maja może u niejednego wzbudzić pewne wątpliwości co do celów i znaczenia naszych obchodów. Mimo to musiały względy praktyczne przeważać i postanowiono odbyć wiece, na których następujące rezolucje powzięte należało:

- žadamy natychmiastowego zniesienia stanu obłężenia i wszelkich środków krepujących wolność osobistą;
- žadamy wolności słowa, prasy, zebrań i organizacyi;
- žadamy wycofania Grenz- i Heimatschutzu i zastąpienia go oddziałami straży obywatelskiej tworzyć się mających;
- stawiamy nasz postulat narodowy odłączenia się od Prus i złączenia z naszymi rodakami.

W Bytomiu na placu przed koszarami i we wszystkich ulicach obok niego zebrały się dziesiątki tysięcy ludności. W kilku miejscach odbyły się przemowy p. radcy Czapi jako Podkomisarza, p. Michała Wolskiego w mundurze sokolim i innych przywódców, które się wszystkie przyjęciem wspomnianej rezolucyi i okrzykiem zakończyły: Niech żyje nasza Ojczyzna, Polska, niech żyje polski Górny Śląsk!

Następnie rozpoczął się pochód, jakiego Bytom jeszcze nie widział. Na przedzie oddział konno kilkudziesięciu gospodarzy z Rozbarku, Łagiewnik i Wielkiej Dąbrowki w swych strojach. Za nimi sztandar i znowu oddział gospodarzy w strojach. Dalej pierwsza kapela i wielki sztandar narodowy, a za nim członkowie Naczelnej Rady Ludowej i zarządu Rad Ludowych na powiaty bytomskie. Następowali towarzysztwa i oddziały ze wszystkich miejscowości powiatu bytomskiego, a między nimi siedem kapeli odpowiednio porozdzielanych. Naliczono sztandarów prze-

szto w dwa razy tyle tablic z napisami: Górny Śląsk, Polska, Gdańsk — Wilno — Bytom — Lwów i masa innych. Z Goduli uczestników prowadził oddział w rozmaitych strojach, przedstawiających złączone stany odrodzonej Polski, i dwóch jeźdźców w strojach fantastycznych na czele.

Pochód sam trwał godzinę i 5 minut, należy więc liczbę uczestników ocenić na najmniej 40 000, wrażeń nie było potężne, bo pochód dał dowód, że tak miasto Bytom jak i powiat są polskie i chcą być polskie. Niejednego widać było starca płaczącego z wzruszenia. Wszystko odbyło się w porządku najwzorzorzym, co jest zasługą poświęcenia młodzieży, która urzędy porządkowe wzięła na siebie.

Największe podziękowanie należy się jednak komitetowi urządzającemu, panom: Grzegorzowi, Wizie i Calce, którzy w ciągu dwóch dni umieli wszystko tak świetnie przysposobić. A cały lud polski, który tak łutunnie pospieszył na ich wezwanie, zaskarbił sobie wdzięczność całego narodu polskiego od Gdańska aż do Lwowa, od Wilna do Bytomia.

Zauważmy wyraźnie, iż nie było czasu na szeroką agitację, nie zapowiadano pochodu plakatami, jak to zazwyczaj Niemcy czynią, wystarczyło jedno jedyne ogłoszenie Rady Ludowej w gazetach, aby ścignąć tysiące i tysiące polskiej ludności, celem publicznego zadokumentowania, iż Bytom, a z nim i Górny Śląsk jest polskim i do Polski chce przynależać.

Z bliska i z daleka.

Przekraczanie granicy w stronę Polski zostało wprost uniemożliwione. Jak nam donoszą, to podróż w prywatnych interesach do Polski jest zakazana. Tylko wtedy, gdy zachodzi szczególny państwowy interes, można do Polski jechać. Na to potrzeba mieć paszport i zezwolenie z ministerjum spraw zagranicznych. — Znaczy to, że do Polski w ogóle się dostać nie można w obecnym czasie. Ciekawimy też, co to są za interesy państwowe, które ułatwiają prawidłowe przejście granicy do Polski.

O wypowiedaniu mieszkań. W Bytomiu i licznych innych miastach i większych gminach przemysłowych obowiązują nowe przepisy policyjne co do wypowiedania mieszkań lokatorom. Według tych przepisów, wypowiedzenie mieszkania jest tylko wtedy ważne, gdy urząd pojedynczy mieszkańcy (Mietseintigungsamt) dał uprzednio na to przyzwolenie. To przyzwolenie jest szczególnie potrzebne wtedy, gdy się wypowiada komu mieszkanie ze zamiarem podwyższenia komornego. — Co spodarzom domów na ten przepis zwracamy uwagę.

Racibórz. Podeszwy będą sprzedawane, dopóki zapas starczy, pracownikom rolnym w okolicy naszego miasta. Para podeszew kosztuje 2 do 4 marek. Wydają je w urzędzie budownictwa miejskiego (ulica Browarna 17) tym, co przedstawia wykazy, że są pracownikami rolnymi.

Opole. (Szyderstwo.) „Freie Vereinigung” ogłasza protest kilku sołtysów przeciw przyłączeniu Śląska do Polski. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie to, że ci sołtysi „protestują” w imieniu i z polecenia swej gminy. To jest chyba szyderstwo ze zdrowego rozsądku. Kto ma przecież gminną w siebie, ten przez to jeszcze nie zmienia i woli gminy w swej kieszeni. Wola gminy pewnie istnieje niesłuszowana, tylko powinna się ona wypowiedać przy świadkach i znawcach z obu stron, a nie przy wykluczeniu publiczności.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Bytomiu, Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika”, spółka wydawnicza z ogr. odpow. w Bytomiu.

Prima śląska, wolna od kanianki

koniczynę czerwoną, jak i wszelkie inne gatunki koniczyny.

rzepak

seradele

poleca

A. Kruliczek nast.

A. Düsel

Racibórz, Odrzańska ulica.

Buty z cholewami

moone, stosowne dla gospodarza, są na sprzedaż. Zgłosić się można do Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Polecamy nowy wybór:

książek modlitewnych

w małym formacie, pod tytułem:

Chleb Anielski, Jezus Marya Józef,

Droga do Nieba (wielkie litery),

Serce Jezusa i Maryi, Anioł Stróż,

Przyjaciół duszy, Chwila z Bogiem,

Głos do nieba i inne.

„Nowiny Raciborskie” — Racibórz.

Drogeria św. Jana
Racibórz, W. Przedmieście 12

Drogeria Zamkowa
Racibórz, ulica Bozacka nr. 1
w domu masarza p. Siwonia

farby, szlemkrede, pędzle,
szablony, smarowidła na
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobra
maść na parchy (świerzb)

„NOWINY
Ogłosz.

Sprawa

stoi dla nas
tęce głosy n
Dzisiaj w
Podkomisarz
nie, które m
wizjono:

„Pano
w Szwajc
przesyłają
pozdrowie
Górnego
ani na
przedstaw
mieszkań
państwa
Raciborza
pruńdicki
gluga na
dla Górn
we a w
otwarie.

Tego

Już prz
od naszej
zależny za
wobec jedn
ciemieckie,
więcej niż
do podzieli

DLA

„Chwiej
dużego,
nionego je

— Str
diej.

— Pow
bo mnie
jest pan?

— W o
Felicja
W syp

— Co
— Nie
— dit
o krzaki.

— Pokoj
— imne jak
— Mil

— Pe
liczu flak
mogła za
— Jez
i sama da

— Nie
trafię pol
— Pokoj
sama, sp
i zwrócić
— Ni
szaco.